CZĘŚĆ XXXIII, № 23. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumarata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 26 Marca / 7 Kwietnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *25 Marca* / *6 Kwietnia*.

JJ. CC. Wysokości Wielcy Xiążęta Mikołaj Mikołajowicz i Michał Mikołajowicz wrócili w pożądaném zdrowiu w przeszłą Niedzielę 17 Marca, o godzinie 7 wieczorem z Moskwy do Petersbuga.

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy, Jenerał-majorowie dowodzcy brygad: 1, z 1 dywizyi kirysyerów *Mühlen*, 2, z 2 dyw. dragonów *Korff 2*, 1, z 1 dyw. dragonów *Pawliszczew* i Dowodzca 6 brygady pieszej gwardyi i pułku Wołyńskiego gwardyi *Dowbyszew*.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 14 Grudnia, mianowani: Sprawujący obowiązki Moskiewskiego Oberpolicmejstra pułkownik, Fligel-adjutant *Łużyn*, Jenerał-majorem orszaku J. C. Mości i zatwierdzony na sprawowanym dotąd urzędzie. — Sprawujący obowiązki Jarosławskiego Wojennego Gubernatora Jener.-major *Baratyński* mianowany Wojennym Gubernatorem Kazańskim z pozostaniem w orszaku J. C. Mości — Gubernator cywilny Kazański, Jenerał piechoty *Szypow 1* i Komendant tameczny Jenerał porucznik *Czertow* mianowani Senatorami Moskiewskich Departamentów, pierwszy z pozostaniem Jenerał-adjutantem.

— Na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego o Pomocniku Prokuratora Naczelnego X Departamentu Rządz. Senatu Radzcy honorowym *Karnickim* i Ministra Sekretarza Stanu o urzędniku Kancellaryi Sekretaryatu Stanu tegoż Królestwa, Sekretarzu Kollegialnym *Raselli*, N. Cesarz Jmć raczył rozkazać podwyższyć: Karnickiego do rangi Assesora Kollegialnego ze starszeństwem od 7 Listopada 1837 roku, a Raselli do rangi Radzcy honorowego ze starszeństwem od 31 Grudnia 1836 roku.

— Wydane zostały od Ministerstwa Skarbu w dniu 18 Lutego b. r. wyłączne przywileje: 1) *na lat pięć*, bawarskiemu poddanemu *Meltzelowi* na wynalezioną przez niego nową budowę fortepjanów i 2.) *na lat trzy*, majstrowi fortepjanów *Kehlbererowi*, na wynalezione przez niego fortepjany royal nnwego ucządzenia.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *13 Lutego*. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie, czy sądy pierwszej instancii mają zasięgać Zdania Izby Dóbr Państwa w takich sprawach o uszkodzeniu lasow, które z natury swojej muszą iść na rewiziją do Izby Kryminalnej.

2.) *tsgoż d.* Z obwieszczeniam o otrzymaniu w Rządzącym Senacie indexu alfabetycznego do kodexu karnego.

3.) *21 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o wydawaniu pożyczek z kredytowych zakładów, na dobra w których są włościanie obowiąskowi.

4.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Postanowienia Komitetu Ministrów następującej treści: żydom arędującym po wsiach szynki i karczmy bez kontraktów, lub na mocy takich umów, które nie będą potwierdzone przez rządy gubernijalne lub władze sądowe, pozwolić przedawać trunki, po dawnemu, do 23 Kwietnia b. r., pod warunkiem jednak, aby od tego terminu koniecznie i wszędzie przestali trudnić się tym przemysłem, a do 1 Lipca tegoż roku i wcale wynieśli się z szynków,

i w ogóle z tych domów po za miastami i miasteczkami, w których się odbywa przedaż szynkowa, przy czem naczelnicy gubernij mają mieć dozor, aby kontrakta zawarte między dziedzicami i żydami przed wydaniem prawideł 15 Sierzp. 1845 r. na dzierżawę karczem, szynków i t. p. były rospatrzone ostatecznie przez naczelników gubernij i sądowe władze przed wyżej wyznaczonym ten minem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 Marca.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, mianować raczył Jenerał-adjutanta Jenerała jazdy, Senatora Włodka, Prezesem Heroldji Królestwa.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, raczył wezwać Jenerał-adjutanta, Jenerała jazdy, Senatora Włodek, do stałego zasiadania w Radzie Administracyjnej Królestwa.

— Najjaśniejszy Pan, Ukazem Swym, w d. 12 Stycznia r. b., do Kapituły Cesarsko-Rossyjskich Królewskich Orderów wydanym, mianować raczył Assesora Kollegialnego, Rocha Sygietyńskiego, Naczelnika Straży Granicznej w Gubernii Płockiej, kawalerem orderu Św. Włodzimierza klassy 4-ej.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu swojém dnia 22 Lutego (6 Marca) r. b., udzieliła Konstantemu Orłowskiemu, mieszkańcowi m. Warszawy, trzyletni list przyznania wynalazku, na wyrabianie lakierū do obuwia i na urządzenie naczynia do bezpośredniego wydzielania się tegoż lakieru.

— Wyrok Sądu Wojennego i Audytorjatu polowego potwierdzony przez JO. Xięcia Jenerał-Feldmarszałka armji czynnej, skazujący zdrodniarza Pantaleona *Potockiego* na karę śmierci, w wykonanie na nim wprowadzony 5 (17) Marca w Siedlcach o godzinie 3-ciej po południu.

— Doszło do wiadomości JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, że Wójci gmin wykonywają swe policyjne obowiązki z wielką niedbałością, i udzielają świadectwa na przejazd z miejsca na miejsce takim indywiduom, które do ksiąg ludności w ich gminach nigdy zapisane nie były: że skutkiem podobnej niedbałości, a może nawet i nadużycia, miasto Warszawa napełnia się złodziejami i ludźmi nagannego postępowania, których tu w ogóle przynęca znaczna ludność i zamożność miasta, nastręczające im środki wzbronionego zarobkowania. Dla zaradzenia temu, Rządy Gubernjalne ostrzegły wszystkich Wojtów gmin i Burmistrzów miast, że gdy nadużycia tego rodzaju doszły już do wiadomości Rządu, zwróconą zostaje na ten przedmiot jak najtroskliwsza baczność, która środkami obostrzonemi kontroli ruchu ludności, każde zaniedbanie, a tém bardziej nadużycie w tej mierze odkryje, i na uchybiających ściągnie jak najsurowszą osobistą odpowiedzialność. W skutek tego polecono Burmistrzom i Wójom gmin: 1) aby jak najdokładniej ludność prawnie pod ich jurysdykcją zamieszkałą kontrolowali, iżby żadna pomyłka w udzielaniu świadectw na wydalenie się z miejsca pobytu tym, którzy są księgami ludności miejscowej stałej i niestałej objęci, nadal dostrzeżoną nie została; 2) aby zwracali troskliwą baczność na cel każdego oddalenia się, i bez należytej rozwagi, świadectw, o których mowa, zwłaszcza podejrzanym i w ogóle zamierzającym udać się do m. Warszawy, nie udzielali. Każde uchybienie, nadewszystko udzielanie świadectwa, czy to osobie do gminy nie należącej, czy też pod przybranėm nazwiskiem lub tytułem, poczytaném zostanie bez względu na tłómaczenie się, za rozmyślne nadużycie, i na wykraczającego sprowadzi nieomylnie karę prawem ustanowioną, a nawet, w miarę ważności skutków, surowszą jeszcze odpowiedzialność w drodze administracyjnej. Dopilnowanie skutku niniejszego rozporządzenia włożono na szczególną odpowiedzialność Naczelników Powiatowych.

— Umarła w tych dniach Xiężna Alina *Giedroyć*, z domu hrab. *Podoska*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. *Wiedeń 22 Marca.* Dostrzegacz Austryacki pisze: «W skutek ostatnich wypadków w Galicyi, N. Cesarz Jmć, rozkazał pod dniem 12 b. m. podać do powszechnej wiadomości następne Ogłoszenie:

«Do moich wiernych poddanych Galicyjskich.

«Mieliśmy trudne proby do przebycia podczas kilku upłynionych tygodni. Spisek uknowany za granicą, przygotowany oddawna przez nieprzyjaciół porządku i cywilizacyi, przedarł się do mojego Królestwa Galicyi.

Spisek ten zdołał zjednać sobie zwolenników, którzy powzięli szalone nadzieje wciągnienia was wszystkich do swych zbrodniczych planów. Wszystkie podstępy zwodnictwa, wszelkiego rodzaju obietnice, były w tym celu użyte, najświętsze nawet uczucia były poruszone i nadużyte w sposob nujhaniebniejszy.

Wasze serca wierne i zdrowy rozsądek pozostały niedostępnemi pokusom. Wszakże, gdy w swém zaślepieniu spisek wybuchnął i z szaloną zuchwałością podniosł krwawą chorągiew buntu, ten zbrodniczy zamach runął przed silnym oporem, który wszędzie napotkał.

«Jest to potrzebą mojego serca oznajmić uroczyście moim najmilszym mieszkańcom Galicyi, ile cenię ich przywiązanie i wierność niezłomną dla Monarchy.

«Gdyście, wierni moi, powstali jedynie w interesie porządku i prawa, wrócicie do waszych spokojnych zatrudnień dziś, kiedy plany nieprzyjaciół wszelkiego prawnego porządku zostały zniweczone i nie przestaniecie dowodzić przez ścisłe wypełnienie waszych powinności jako podda-

nych, że umiecie walczyć za utrzymanie praw i razem je utrwalać przez posłuszeństwo i uległość tymże prawom.

«Jego Cesarska Mość zarazem wydał dwa listy własnoręczne pod tąż datą do J. K. W. Arcyxięcia Ferdynanda d'Este, Wielkorządzcy Galicyi. Pierwszym, N. Pan zaleca Arcyxięciu oświadczyć zupełną wdzięczność wojskom, które zostają pod jego dowodztwem w Królestwie Galicyi, za ich stan wyborny i honorowe dopełnienie ich powinności podczas ostatnich wypadków; drugim Cesarz Jmć porucza J. K. Wysokości wyrazić swe zadowolenie urzędnikom publicznym Królestwa Galicyi, którzy, po większej części w ostatnich czasach odznaczyli się przytomnością umysłu i dopełnieniem swych obowiązków służby.»

— Oto jest okolnik JOXcia Kanclerza Metternicha z d. 7 Marca do posłów Austryackich przy rozmaitych Dworach niemieckich:

«Gazety Wiedeńskie, w swych najpóźniejszych numerach, dają wam wiadomość o zajęciu na powrot miasta Krakowa przez wojska nasze i rossyjskie, tudzież o smutnym końcu powstania na wszystkich punktach Rzeczypospolitej. Jeżeli się rzuci okiem wstecz na wypadki, które, w ciągu krótkiego czasu, sprawiły wstrząśnienia tak odległe i tyle klęsk sprowadziły, niewiadomo czemu się więcej dziwić przyjdzie, czy zbrodniczej przewrotności tych, którzy plan ich usnuli, czy szalonej zachwałości tych, którzy go do skutku przywodzili, niezastanowiwszy się bynajmniej nad niedostatecznością swych środków i którzy się poświęcili jako dobrowolne ofiary, przedsięwzięciom bez żadnej nadziei.

«Wyznać trzeba, że knowania biegle były osnute. Obszerny spisek rozciągał swe rozgałęzienia na kraje Pruskie i Austryackie dawnej Polski i wolny okręg Krakowa grał w tej sprawie rolę punktu środkowego, oddanego widokom rewolucyjnym; emisaryusze bez liku wysyłani od przywodzców emigracyi, pozostałych w cieniu, napełniali ten okręg i ich chytre poduszczenia znalazły echo pomiędzy szlachtą wiejską, liczniejszą w krajach dawnej Polski, niż gdziekolwiek indziej, tudzież pomiędzy ich oficyalistami i licznemi poplecznikami.

«W okręgu Krakowa, zarząd niedołężny i społeczność miotana rozmaitemi fakcyami, podwoiły skuteczność tych pokuszeń. Doktryny kommunistowskie w tym samym czasie były szerzone pomiędzy ludem z niezmordowaną działalnością i we wszystkich kierunkach i herszty spisku, którzy zapewna dalecy byli od życzenia iżby zastosowanie systematu komunistowskiego od nich samych się zaczęło, oddali się szalonemu marzeniu, iż przyrzekając kmiotkowi oswobodzenie od dziesięciny i podatku, uczynią z mass narzędzie posłuszne ich niszczącym planom, co wszakże nie miało im przeszkadzać, w dniu oznaczonym, kiedy już Rządy zostaną obalone i utopia Królestwa Polskiego do skutku przyprowadzona, zwrócić rozhukane fale do koryta, jakieby za dogodniejsze dla siebie uznali.

«Nigdzie bardziej jak w Galicyi niedorzeczność i niepodobieństwo podobnych zamiarów wyjść na jaw niemogły. Ten kraj jest ziemią, od lat 80 zostającą pod panowaniem Austryackiém i która, w chwili przejścia pod to berło, znajdowała się w stanie najnędzniejszym. Prawa Austryackie, a szczególniej nasze wyborne urządzenia kadastru i zarządu cyrkułowego, zostały tam wprowadzone. Dziś oglądaliśmy skutek ich wzajemnego działania. Natchnęły one ludności wiejskiej, massie ludu, uczucie, że Tron jest władzą je ochraniającą i cały byt mu zapewniającą. O tém to właśnie emigracya Polska zapomniała i na tém się nie poznała. Sądząc o tej ludności podług własnego swego ducha, szczęściem omyliła się w rachubie. Kmiotek Galicyjski nierozumie wcale komunizmu i nienawidzi Polski, jako tego co mu przypomina dawną jego nędzę. Większa część tych, co opowiadają wolność, usiskają własnych swych poddanych. Podczas więc, kiedy tych ostatnich zachęcili do buntu, kiedy, w miejscach gdzie byli liczniejsi, rokoszanie chcieli doń zmusić chłopów nawet przez gwałty, poruszenie, które wywołać usiłowali, obróciło się przeciw nim samym; wielu z nich padło ofiarą gniewu pospólstwa, które innych znowu wydało w ręce swych naturalnych opiekunów, to jest władz Cesarskich. Teraz powstanie wszędzie się uspokaja w Galicyi, powstanie, które zaiste niepowinno się było nazywać rewolucyą, lecz raczej przeciw-rewolucyą. Odkąd pożar został ugaszony w Krakowie, gdzie rokosz przemagał, i odkąd w Galicyi massa rewolucyonistów, którym się nie udało, przestała być szkodliwą, niemasz obawy, iżby spokojność materyalna, była jeszcze w tym kraju zakłóconą. Rzecz widzialna, że po takich wstrząśnieniach trzeba będzie więcej czasu dla ustalenia w umysłach moralnego pokoju, i że obowiązek Rządu w tej sprawie nie jest łatwy. Wszakże, i to jest pierwszym warunkiem do jego wypełnienia, zaczęto od jasnego na ten obowiązek zapatrywania się i Rząd zabiera się do tego koniecznego dzieła z tém większą ufnością, iż to czyni ze znajomością obszernej podstawy, na której się opiera władza Rządu w Galicyi, mianowicie wiernego przywiązania samej rdzeni ludności. Życzeniem jest mojém iżbyś JWPan na mocy niniejszej depeszy zawiadomił Gabinet, który ze zwykłą naszą otwartością, chcemy aby był najdokładniej i najwierniej oświecony, o prawdziwym stanie rzeczy.»

PRUSSY. W gazecie Powszechnej Pruskiej, czytamy pod rubryką *Prussy Wschodnie*, 13 Marca: «Wiadomo jest ze szczegołów, ogłoszonych przez pisma publiczne o chodzie ostatniego spisku polskiego, że niektórzy xięża katoliccy mieli też w nim udział, już tylko jako mający o nim wiadomość, już jako czynnie w nim działający. Jakkolwiek ci obłąkani duchowni są w małej liczbie w częściach niegdyś polskich kraju i jakkolwiek ich usiłowania ku uwiedzeniu mass żadnego prawie nie miały skutku, wszakże, niemniej przeto Biskupi tych prowincyj, pośpieszyli za pierwszą o tém wiadomością wyrazić gniew swój z tak zbrodniczego postępowania i wezwać podwładne im duchowieństwo do

*

wypełnienia niezachwianie powinności poddanych, na którą wykonali przysięgę i do działania w tym duchu na ludność katolicką. W tej chwili Głowa Kościoła Katolickiego oświadczył się również w tym samym duchu. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Jego Swiątobliwość Papież, przesłał Biskupowi Chełmińskiemu brewe, w którym wynurza boleść, jakiej doświadczył z wiadomości o nowym spisku, osnutym w częściach Wschodnich Monarchii, tudzież żałość, iż poważono się użyć religii katolickiej za pozor dla zaślepienia umysłów, oraz że niektórzy duchowni dali się uwieść do zapomnienia powinności swego powołania.

«Do tego ubolewania z powodu użycia religii za pokrywkę knowań rewolucyjnych Ojciec święty łączy życzenie, które już z własnego popędu był uprzedził zacny Biskup Chełmiński, ażeby trzoda wiernych była oświecona o swym obowiązku wierności względem Monarchy i o posłuszeństwie władzy, nakazaném od Boga i ażeby Biskup upomniał duchowieństwo swojej Dyecezyi do połączenia wszystkich swoich usiłowań ku ochronieniu słowy, czynem i przykładem własnym, ludności katolickiej od pokuszeń ze strony burzycieli. To brewe Głowy Kościoła nie potrzebuje komentarza; nie powinno zostawić nawet dla najbardziej zaślepionych żadnej wątpliwości o urojeniach i złudzeniach tych, którzy, dla ubarwienia powstania, używają pretextu pogwałcenia interesu Kościoła Katolickiego.»

Poznań 25 Marca. Wczora ogłoszono tu proklamacyą, którą wolne krążenie po mieście zostało na nowo dozwolone, ale zakaz dotychczasowy noszenia broni utrzymany.

ANGLIJA. *Londyn 21 Marca.* W Izbie Lordów, na posiedzeniu 20 b. m. Lord Stanley złożył rozmaite prośby tyczące się utrzymania praw celnych zbożowych. Bill o założeniu w Irlandyi szpitalów dla chorych na gorączki odczytany został poraz pierwszy; hrabia de St. Germains przełożył Izbie potrzebę rychłego załatwienia tego wniosku.

W Izbie Niższej dnia tegoż, nim Izba przystąpiła do dalszego rozbioru taryfy, nowowniesionej przez Pierwszego Ministra, P. Borthwick dotknął zagadnienia o Oregonie i zapytał, azali Rząd ma zamiar udzielić Izbie krrespondencye tyczące się tego przedmiotu. Sir Robert Peel odpowiedział: «Nie uznaję za rzecz bynajmniej potrzebną wdawać się w jakiekolwiek objaśnienia w przedmiocie, o którym wspomniał szanowny Członek. Wszelkie pod tym względem tłumaczenie się zdaje się zbyteczném z tej przyczyny, że sposób myślenia ludzi Stanu naszego kraju, wyrażony przez Królowę Jmć w mowie od Tronu, niepozostał dla Stanów Zjednoczonych niezrozumiałym. Niemniemam iżby jakikolwiek pożytek wyniknął dla kraju, z udzielenia w obecnym stanie sprawy, korrespondencyi dyplomatycznej o Oregonie i Rząd przeto nie myśli zadośćuczynić temu żądaniu. Wszakże, gdy część tej korrespondencyi była złożona Kongressowi Amerykańskiemu, niemam nic przeciw udzieleniu Izbom tych mianowicie papierów; co zaś do reszty, należy w tym razie zastosować ogólnie przyjęte prawidło, iż przed ukończeniem układów, dokumenta, do nich się odnoszące, nie mogą być podawane do wiadomości powszechnej.»

Lord John Russell oświadczył się zadowolonym z tej odpowiedzi i skorzystał ze zdarzenia dla wystawienia potrzeby rychlejszego przyjęcia billu o zniesieniu cła od zboża. Lord użalał się też na rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, skutkiem którego bill o środkach pohamowania gwałtów w Irlandyi niema być przedstawiony aż po powtórném odczytaniu billu o prawach zbożowych.

Sir Rob. Peel zupełnie zgadzał się z lordem Russell iż jest konieczną potrzebą ażeby bill zbożowy był ile można przyśpieszony. On, Minister, odbiera w tym względzie ze wszystkich części kraju, najusilniejsze przełożenia, nawet ze strony przeciwników jego planu. Niemniej wszakże uznaje pilném przejście billu o rozruchach w Irlandyi, tak iż pierwsze odczytanie jego naznaczone jest na 27 lub 30 b. m. a billu o cłach zbożowych pozostaje naznaczoném na 23 Marca.

Następnie Izba zajmowała się dalszym rozbiorem taryfy. Poprawa lorda Worcester, podawana do artykułu o przywozowém drzewie, została odrzucona 232 głosami przeciw 109.

— W liczbie dokumentów urzędowych złożonych świeżo Parlamentowi znajdują się wykazy stanu marynarki kupieckiej angielskiej. Z nich daje się widzieć, że po rok zeszły 1845 było okrętów kupieckich 31,320, podejmujących 3,637,231 tonn, a na nich 216,350 ludzi ekwipażu. W tymże roku wartość towarów wywiezionych z Anglii wyniosła 58,584.292 funtów sterl. Dochod z cła przywozowego i wywozowego, 22,504,821 funt. w tej liczbie od przywozowego zboża 1,098,362 funty sterlingi.

FRANCYA. *Paryż 22 Marca.* Izba Deputowanych zajęta jest w tej chwili rozbiorem wniosku jenerała Jacqueminot o wprowadzeniu niejakich modyfikacyj w urządzeniu gwardyi narodowej.

— Kommisya roztrząsająca żądania rozmaitych summ na wydatki wojny i zarządu Algeryi, postanowiła wnieść, iżby osobne Ministerstwo było ustanowione dla zarządu posiadłości francuzkich w Afryce.

— Wydane zostało urządzenie zmieniające całkowicie mundur oficerów i żołnierzy gwardyi narodowej.

— Nader smutny przypadek zdarzył się dziś rano na drodze z Paryża do Rouen. Karawana nadzwyczajna, wioząca kilku deputowanych udających się do Hâvre dla obejrzenia miejscowości, do których odnosi się roztrząsany w Izbach projekt obwarowania tego portu, najechała na dyliżans Falaise, który przechodził w tej chwili na kolej poboczną, gdzie miał czekać na zwyczajną karawanę, co go miała zabrać z sobą. Uderzenie było okropne; dyliżans zawierał 22 osoby. Z nich jedna zabita na miejscu, trzy skaleczone, czternaście odniosły tylko stłuczenia. Dwaj podróżni żadnego nie odnieśli szwanku.

HISZPANIJA. W tej chwili rzeczą jest sprawdzoną, że usunienie się ostatniego Gabinetu nastąpiło w skutek odmówienia przez Królowę zatwierdzenia projektu prawa o poddaniu wykroczeń druku pod Sąd Przysięgłych. Projekt, przyjęty w Rzdzie Ministrów, wypracowany był przez P. Isturitz, Ministra Spraw Wewnętrznych; ten też najpierwszy podał się do dymisyi.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

FILOZOFIJA.

O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

III.

(Patrz № 20.)

Dwa kierunki umysłu w tysiącznych odcieniach, a zawsze sobie przeciwne, płyną od pierwszego zawiązku społeczeństw i płynąć nieprzestaną aż do końca świata. Jeden z nich głównie opiera się na Bogu, drugi na samym człowieku. Jest to walka zawzięta ducha z ciałem, którą postrzegamy na pierwszych kartach Biblii i w ostatnich chwilach świata za pomocą proroczéj Apokalypsis. Nietrzeba jednak myśleć że pierwszy kierunek nic w sobie niema ludzkiego, a drugi nic boskiego. Slepy fanatyzm, w którymby iskry zdrowego rozumu brakło, jak i zupełne ateuszowstwo, coby najmniejszego pojęcia o Bogu nie miało, są rzeczą w praktyce równie niepodobną, i stanowią właściwie Szaleństwo. Żaden więc z tych kierunków dobrze pojętych niezaprzecza bytu zasady drugiego, ale tylko pierwiastek przeciwnika podbija pod swoje panowanie. I oto toczy się walka: czy duch, czy też ciało przemagać powinno. Tak więc pomimo woli jeden w drugim pierwiastek się mieści, ustawnie wpływają na siebie, i wzrokiem ostrowidza każdy z tych kierunków patrzy jak sobie postępuje jego przeciwnik z podrzędną swoją zasadą i w razie zupełnej poniewierki tej podrzędnej zasady, podnosi głos obrony ten przeciwnik, dla którego ta zasada jest główną. Jest to więc straż wzajemna, aby ludzie łatwo zaslepiający się w uniesieniach nie stłumili objawienia Bożej mądrości czy to naturalnej, w rozumie, czy nadnaturalnej, w Religii. W ciągu tych znojnych i długowiecznych zapasów, Rozum i Wiara, jako dwie córki jednego i tego samego Bóstwa, są w zgodzie największej między sobą: ale w kierunku drugim, t. j. ludzkim, czyli bezpośrednim, nigdy pogodzić się niemogą, jak ogień z wodą: i dla tej to przyczyny, Rozum musi być ze swéj natury całkiem absolutnej powadze przeciwny, słowem musi walczyć z kierunkiem religijnym. Oto jest w ogólnym i oderwanym od Chrześciaństwa poglądzie treść dziejów myśli, bo wierząc w boską naukę Zbawiciela niepotrzebowalibyśmy tej wzajemnej straży dla zachowania i utrzymania we właściwej sferze pierwiastku stworzonego i niestworzonego, t. j. ludzkiego i boskiego. Kościoł Chrystusowy, rządzony Duchem świętym, strzeże z nieomylnością sobie właściwą tych dwóch żywotnych zasad w człowieczeństwie i żadnej z nich niedozwala zatłumić; mamy tego dowody najmocniejsze w całej dziewiętnastu wieków przeszłości, bo równie potępiał kwietyzm, mystycyzm, jak racionalizm. W tej świętej wierze Rozum bynajmniej nie jest podeptany: Chrześcianin prawdziwy ceni i poważa ten największy dar ziemski, to światło natury, to cudowne tchnienie boże, jako chlubę swoję, jako obraz i podobieństwo najwyższej istoty duchowej; czuje on w nim moc i zdolność wynalezienia prawdziwych zasad wiary naturalnej i praw naturalnych, czuje, że cały świat widzialny jest poddany jego badaniu i że to badanie przyczynia się najwięcej do coraz większego rozwikłania cywilizacyi. Więcej nawet, bo w rozumie widząc obraz i podobieństwo boskie, widząc dar dany, wrodzony, a niewłasną siłą nabyty, uważa go jako naturalną manifestacyą mądrej woli Twórcy, a tém samém zarówno go ceni jak i samo Objawienie, które równie z téj woli boskiej wypłynęło: są to dwie boże prawdy w niczém sobie nie sprzeczne. W takiém zapatrywaniu się nie znajdujemy, żeby rozum ludzki był krzywdzony i lekceważony: owszem najzagorzalsi racionaliści nie więcej go szanują. W religii naszej najmniejsze dary boże, przez wzgląd na dawcę, są otoczone ledwie nie świętém poważaniem: kmiotek powodujący się jedynie wiarą, zbiéra z największą troskliwością małe okruszyny chleba, aby nie zostały znieważone podeptaniem: a jakżeby ludzie tej samej zasady mieli znęcać się i gardzić rozumem, tém naturalnem światłem i prawdą wlaną od Boga dla wyniesienia człowieka nad wszelkie ziemskie stworzenie? Jeśli napotykamy jakieś cierpkie wyrzuty rozumowi: to któż nie widzi, że wtedy oznacza się samo tylko niegodziwe nadużycie tej zawsze świętej i godnej poważania w sobie władzy? A nadużycie czy Religii, czy Rozumu jest rownie złe i zasługuje na szlachetne oburzenie się. Dotąd w pojęciu rozumu niema żadnej różnicy między dwoma sprzecznemi kierunkami umysłów, chyba to jedno, że bezpośredni kierunek nieprzyjmuje Objawienia. A to dla jakiej przyczyny? Dla tej, w którą sami całkiem wierzyć niemogą: przypisują bowiem rozumowi takie przymioty, jakich niéma i co ustawicznie stwierdza wszystkich ludzi gruntowne przeświadczenie. Twórczość i nieskonczoność przypisywana stworzonemu rozumowi jest fundamentalną przyczyną wszelkich poróżnień między dwoma kierunkami. Przeciwnie w dążności religijnej opierając się na zeznaniu Rozumu postrzegamy, że ma sobie założone granice: co dnia, co chwila, czujemy jego skonczoność: czujemy jak w swoim obszernym i świetnym gmachu uderza się o nieprzeparte ściany, dźwignięte najwyższą prawicą. Już niemówię o rzeczach w porządku duchowym, ale nawet w samym widzialnym i materialnym świecie napotykamy przedmioty, na których ostrze rozumu na próżno się tępi: jak tylko bowiem zechcemy badać samych pierwiastków rzeczy stworzonych, przychodzimy wprawdzie do terminolo-

gii, czyli do słów, które bynajmniej zaspokoić niemogą. Sam nawet sposob istnienia wielu prawd jest niedocieczony. Wiemy naprzykład że materia jest podzielną do nieskonczoności, ale w żaden sposob nie pojmujemy jak to być może w samém wykonaniu. Ta ograniczoność rozumu jest własnością konieczną, wypływającą z tej samej prawdy, że jest stworzonym: inaczej bowiem nieskonczoność podnosiłaby go do Bóstwa. Wszystkie przedmioty poznajemy raczej opisującym sposobem jak istotnym: odkrywamy własności w nich ukryte, wrażamy w pamięć ich kształt i złożenie, wiemy o przemianach wynikających czy ze sposobu długości trwania, czy z wpływu innych przedmiotów: a te rozmaite fenomena w ostatnich swoich przyczynach niewidzialne i niedocieczone, chociaż nam przez doświadczenie najlepiej są znajome, nigdy jednak nie są wytłumaczone rzeczywiście; w podobnych bowiem razach staramy się wyjaśnić rzecz ogólnikiem niemającym w sobie rozwiązania trudności. Trzeba więc ogromnego uprzedzenia i ślepej zarozumiałości, aby nie widzić granic położonych naszemu rozumowi i niesłyszeć w sobie głosu Twórcy, który przemawia do naszego umysłu: — Aż póty przyjdziesz, a dalej niepostąpisz i tu rozbijesz nadęte wały twoje. Drugiego także przymiotu twórczości w żaden sposob nie może sobie przyznać sam nieuprzedzony rozum. Wprawdzie w przenośnym znaczeniu często możemy mowić, że rozum cós tworzy, ale to znaczy tylko, że wynajduje. To wzięcie przenośnego rozumienia za ścisłe stało się zródłem nieprzeliczonych błędów. Niech tylko każdy oderwie się na chwilkę od swoich systematów i zapyta siebie czy rozum może jaką prawdę stworzyć? On tylko wynajduje prawdy, porządkuje i układa w całość, a ta całość tylko wtedy będzie rzeczywistą, kiedy się znajduje w istocie samego przedmiotu, a nie wyłącznie w umyśle. Owszem, najwięcej rozum lęka się tworzyć, bo wtedy popełnia fałsz i kłamstwo: to bowiem co jest, nie potrzebuje tworzenia, a tylko pomysły fałszywe, nie mające istnienia, mogą być tworzone. Bóg tylko zachował dla siebie Twórczość jako swój wyłączny przymiot, i to co tworzy jest wyłącznie dobrém; człowiek zaś może tylko tworzyć fałsze, albo złe, czyli grzech i to wyłącznie, bo niemoże być początkiem złego najlepsza i najdoskonalsza Istota. Jeśli więc człowiek chce postępować drogą prawdy, musi tylko jej szukać, ale nie tworzyć. Dziwna rzecz jak pycha może zaslepić umysł ludzki, kiedy ta prawda nazbyt jest widoczna. Niemożemy zaprzeczyć, że jest analogia między światem duchowym a materialnym i że w człowieku, jako stworzeniu, postrzegamy ograniczenia w obu tych światach. Zgadzamy się, że świat widzialny jest dostępniejszy naszemu poznaniu jak swiat niewidzialny: a przecież w teoriach kusimy się o takie rzeczy w swiecie umysławym, o jakich nawet nikt bez szaleństwa marzyć niechce w swiecie materialnym. Wzrokiem naszej duszy albo swiata duchowego jest rozum, tak jak ciała naszego narzędziem widzenia jest oko. Pytam się tedy czy kto utrzymuje, że nasze stworzone oczy widzą od końca do końca całe uniwersum? czy raczej nie sądzi, że mają granice swego działania? Czy nasz wzrok dla tego, że widzi już istniejące przedmioty w przyrodzeniu, może je tworzyć? Czy się kto pokusił jeden listek lub trawkę utworzyć? Stąd w materialnym swiecie nic człowiek nie tworzy, ale tylko wynajduje stosownie do praw i własności odkrytych we wszelkich tworach przyrodzenia. Jeżeli oko nasze przedstawuje inaczej jaki przedmiot niż jest w naturze, czy dla tego zadajemy fałsz przyrodzeniu, czyli istocie rzeczy? Owszem zowiemy to złodzeniem, a nie tworzeniem, fałszem a nie prawdą. A jako oczy nasze pomimo swego ograniczenia i braku twórczości są wielkim skarbem i dziwnie nam pożytecznym darem Boga: tak i rozum w swej stworzonej skonczoności jest o tyle droższym i milszym nabytkiem, o ile rzeczy ducha są wyższe od materialnych. Niezachodzi tu więc żadne ubliżenie Rozumowi, ale tylko własciwe jego pojęcie w sferze stworzonej: i niezaprzeczamy nic więcej jak tylko to, że rozum ludzki nie jest Bogiem: czyli co jedno, niema przymiotów należących wyłącznie Najwyższej Istocie.

Dotąd uważaliśmy rozum ludzki ogólnie, lecz jeżeli zastanowimy się nad nim w zastosowaniu, wtedy jeszcze mniej postrzegamy go potężnym i samodzielnym. Któż bowiem sumiennie zaprzeczy że go tysiące namiętności, przesądów i przywyknień niezaciemniają? Czy nieczęsto ten wzrok duszy patrzy przez szkło uprzedzeń i widzi przedmioty nie w rzeczywistej barwie, ale w kolorze szkła, co go przegradza w badaniach? Czy największy jeniusz z najgłębszą nauką może się całkiem oswobodzić od wpływów postronnych swego sposobu życia, swego kraju, czasu i rozmaitych położeń swoich? Czy mając wrodzoną niejako skłonność do jakiejś opinii, niestaramy się jej wszystkiem udowodnić? Te mgły skażenia co tak widocznie w naszych pomysłach zaciemniają sam rozum czysty i naturalny, są niezaprzeczone. Od samego początku, jak tylko ludzie zaczęli zastanawiać się nad sobą, potrzegli słabość rozumu chwiejącego się i upadającego wśród przesądów i sprzecznych poruszeń. Cała starożytność najmocniej o tém była przekonaną: dla tego Cycero w swoich Tuskulańskich questiach wykrzyka: *zaledwie się urodzimy i ujrzymy światło, natychmiast nurzemy się we wszelkiém skażeniu i w największej przewrotności mniemań, tak że prawie z mlekiém macierzyńskiém błąd wysysamy.* Plato głębiej rzecz biorąc niewidzi w tém samą wolę człowieka, ale jakieś skażenie wrodzone, kiedy mówi; *Nie skłania się ludzkie złe ani boskie do krzywoprzysięztwa, lecz jakiś zgubny gzik, wrodzony ludziom za jakieś starodawne a niezmyte dotąd zbrodnie: ten działa i tego wszelkiemi siłami unikać powinieneś* (*). Z tej przyczyny wsród burzy sprzecznych uczuć i sądów światło rozumu słabnie i miga się ustawnie, a nigdy samo bez pomocy wyraźnej Boga nie-

(*) De leg. lib. IX.

pała równym i pełnym swym blaskiem naturalnym, co już Cycero nieznający zasad Chrześciańskich zaświadcza; — *Natura dała nam malutki płomyczek, który prędko złemi zwyczajami i zepsutemi mniemaniami gasimy, że nigdy czyste światło natury niejaśnieje* (*). Dla tego skażenia wrodzonego człowiekowi, sam rozum naturalny niejest w stanie wynaleść doskonałego i zupełnego zbioru praw Religii naturalnej. Darmo w tym względzie przeczą ludzie bezpośredniego kierunku, którzy w praktyce i w swoich dziełach przynoszą mimowolnie swiadectwo prawdzie, bo jak tylko odstąpili od Objawienia, musieli przyjść nieraz do zasady przeciwnej naturalnemu wyobrażeniu Religii. Najlepszym dowodem tego twierdzenia jest cała starożytna cywilizacia przed-chrześciańska. Nigdzie tam niewidzimy jasnego i dokładnego wyobrażenia wszystkich praw naturalnych. Lud prosty podzielał najżywiej pomysły religii pogańskiej: a niemamy potrzeby dowodzić rzeczy jasnej jak słońce, że te bałwochwalcze religie pełne były najszkodliwszych prawu naturalnemu przesądów. «Tak wielki był błąd, woła Cycero, że zbrodniom nietylko nadawano imie Bogów, lecz jeszcze dźwigano dla nich swiątynie.» — Kto kolwiek choć powierzchownie zna starożytną historię, ten aż nadto jest przekonany, że w religiach pogańskich więcej było okropnego skażenia, jak praw i Religii naturalnej. A to niebyło własnością ludów Barbarzynskich, ale najwyżej ucywilizowanych, jak Egypcian, Greków i Rzymian: owszem, sądząc z rzeczy widzimy, że postępem oświaty owczesnej bałwochwalstwo rzucało się w najszkaradniejsze marzenia. Jakoż stronnicy bezposredniej dążności nie przeczą temu bynajmniej. lecz każą nam szukać praw naturalnych w dziełach filozofów starożytnych. Na to odwołanie się moglibyśmy ogłosić ich porażkę na głowę. Bo cóż jest Flozofia? W najogólniejszém znaczeniu jest pewien sposób myslenia, pewne zasady, wedle których nie rozprawiać, ale żyć każdemu potrzeba. Stąd każdy człowiek jest praktyczny filozof. Jeżeli więc filozofia dawna nie wprowadziła w życie swoich zasad, niesprostowała błędów ludu, słowem nie stała się filozofią praktyczną, już tem samem wykazuje swą niedołężność działania na massy, i wielki niedostatek w odkryciu czystej Religii naturalnej. Jakoż rzeczywiście tak i było. Bynajmniej niemyślimy i niemamy potrzeby poniżać dawnych mędrcow, którzy są godni największego poważania i podziwienia, że wsród błędow bałwochwalczych ośmielili się szukać prawdy z największą jej miłością. Jeniusz ich olbrzymi na tym bujnym dziewiczym jeszcze umyśle wystawił najświetniejsze pomniki ludzkiego usiłowania w poznaniu bezposredniém czyli naturalném Wszechmocnego Twórcy. Lecz oddając należną chwałę, za cóż kłamać i taić ich omyłki, kiedy rzecz ludzka jest błądzić? Już oddawna najwięksi erudyci przeglądając starożytnych filozofów wykazali w obszernych dziełach, że żaden z nich nieuniknął błędów i że niema ani jednego systematu, coby mógł mieć prawo do zupełnego kodexu religii naturalnej. Niemogąc w tym artykule rozszerzać się nad rzeczą już porządnie wyłożoną przez innych, przestaniemy tylko na główniejszych rysach, zwłaszcza że i tak mamy konieczność do nadto długiego zastanowienia się nad obranym przedmiotem. Sami starożytni mędrcy, co po największej części odznaczają się szczerością, wyznali swą niemoc w zbadaniu wszystkich prawd Religii naturalnej. Sokrates u Xenofonta ogłasza że w ludziach bardzo słabe poznanie tych rzeczy i że bardzoby życzyć należało, aby skąd inąd większe zabłysnęło swiatło (*). Platon utrzymuje, że nikt nie może nauczyć pobożności, chyba sam Bóg będzie nam jako wódz i mistrz przewodniczyć (**). Cycero chwali Akademików, że się powstrzymali od roztrząsania rzeczy tak trudnych (***). Jamblicus powiada, że trudno wiedzieć co jest Bogu przyjemném, chybaby kto słuchał tego, który Boga słyszał, albo samego Boga (****). Z tych i wielu innych wyznań mężów nadzwyczaj głęboko myślących przekonywamy się, że widzieli niedostateczność rozumu nawet do jasnego i dokładnego poznania Religii naturalnej. I rzeczywiście, w dziełach ich, pomimo najpiękniejszego zalecania cnoty, pomimo głębokich wykładów różnych prawd naturalnych, widzisz wszędzie jakąś niepewność i wahanie się, które nietylko rzucają na wszystko wątpliwość, ale jeszcze odbierają śmiałość otwartego wystąpienia przeciw przesądom. Wszyscy Filozofowie, co przyszli do poznania jednego Boga, nietylko w praktyce tolerowali bałwochwalstwo, ale w swych teoriach zalecali cześć Bogi i Boginie. A to nie z innej pobudki, jak z przekonania, że i sami nic pewnego w tym względzie stanowić nie mogą. Platon powiada, że Prawodawca niepowinien zmieniać obrzędów i czci Bogów, bo musi być przekonanym, że śmiertelnikom niepodobna w tych rzeczach nic pewnego wiedzieć (*****). Niewspominam, że przyznając jednego Boga, dodawali mu w pomoc podrzędnych Bogów, że nawet o tym jednym Bogu mieli przeciwne religii naturalnej wyobrażenia. Jedni bowiem wodę, drudzy ogień, inni powietrze uznawali za Boga. Epikur wystawiał Bogów nieczynnych, Stoicy niewierzyli w Opatrzność, a wszystko poddawali nieubłaganemu Fatum: Pyrro o wszystkiém wątpił; a dotąd jeszcze spór między uczonemi czy Sokrates, Platon i Arystoteles robili Bogiem świat widzialny, czy duszę tego świata. Co się tycze nieśmiertelności duszy, stanu pośmiertnego, kar i nagród w życiu przyszłem: na czém zasadza się wszelka moralność i usprawiedliwienie obecnego stanu życia: albo zaprzeczyli temu powszechnemu mniemaniu narodów, albo tylko jak rzecz podobną do prawdy niepewnie i z obawą przedstawiali. Plutarch, co nadzwyczaj

(*) Tusculan. quest. lib. III.

(*) Memor. lib. 4.

(**) In Epinomide.

(***) Lib. 1 de natura Deor.

(****) Vita Pythagorae cap. 28.

(*****) In Epinomide.

poważał Sokratesa, tak go wprowadza mówiącego: «Nie trzeba się lękać smierci, bo albo podobna do snu, albo do pielgrzymki, albo po zgonie wszystko się niszczy (*).» Cycero w listach i mowach publicznych najotwarciej wątpi o tej prawdzie i często odzywa się — Si quis in morte sensus est?— Chwaląc znowu dzieło Platona o nieśmiertelności duszy, powiada: — «otwieram xięgę jego i niewiem w jaki sposob czytając przystaję na zdanie: lecz kiedy położę xiążkę i pocznę rozmyślać o niesmiertelności duszy, znika całe to moje zgodzenie się. . . . Rozwiązanie tego zagadnienia trzeba Bogom zostawić (**).» Inni znowu bez wahania się zaprzeczają: Seneka mowi: «chciałbym w tak miłej rzeczy wierzyć wielkim mężom bardziej obiecującym jak dowodzącym (***).» A jeszcze jaśniej pisze *de consolatione;* — «Bądź przekonany, że umarły żadnych niedoświadcza cierpień. To wszystko co nam sprawia tak strasznem piekło, bajką jest. Niezagrażają umarłym ani ciemność, ani więzienie, ani rzeki pałającego ognia. Smierć jest końcem i rozwiązaniem wszelkich boleści: za ten próg zgonu nie przechodzą cierpienia, bo smierć składa nas w to łoże pokoju, w którym byliśmy przed urodzeniem. To bowiem tylko może być złem albo dobrem, co istnieje, co zaś samo niczem jest i wszystko w nicość przemienia, nie może nas w dobrą lub złą dolę wtrącić. Niemoże ten być nieszczęśliwym, kto nie istnieje.» Tu możemy nawiasowie zauważyć jak dawniejsi i nowsi promotorowie zniszczenia mają styl i rozumowanie jednakowe. Pliniusz powiada, że ciało i dusza tyle po śmierci czuje, ile przed urodzeniem (****). W samej nawet nauce moralnej u najcelniejszych filozofów znajdujemy przerażające uchybienia. Zeno pochwalał kazirodztwo, a miał za prawidło: że mędrzec niepowinien unosić się miłosierdziem, i niema przebaczać wyrządzonej krzywdy. Aristippus, że rodzice nie są koniecznie obowiązani do wychowania dzieci swoich. O Epikurze niema się czego rozszerzać. Stoicy koniecznym musem wszystko w zasadzie głównej rujnowali. Katon dla zachowania wierności w małżonkach, niemiał za występek nieczystość z osobą wolną. Cycero patronował za kłamstwem, a szczególniej za zemstą i w swoich xięgach de officiis kładnie to za celne prawidło;—«Nikomu nieszkodzić, chyba za krzywdę wyrządzoną.» — Epiktet pozwala kazirodztwo. Sami nawet najwięksi mężowie starożytności Platon i Arystoteles nie są tu wyjątkiem, bo pierwszy zaleca wyrzucenie ułomnych nowo narodzonych dziatek, wspólnictwo żon, dorywcze cudzołostwo, i pijaństwo w czasie uroczystości Bachusa: a drugi pochwala zemstę. Z tych błędów popełnionych przez najcelniejszych jeniuszów starożytności, przekonywamy się, że sam rozum ani w religiach, ani w dziełach filozoficznych niemógł utworzyć kompletnego kodexu wiary naturalnej, ani wyczytać praw palcem Bożym wyrytych na sercu, tak ten pierwotny napis pokryły mchy skażenia i namiętności. Darmo ludzie bezpośredniej zasady każą przestawać na tém, że niema prawdy naturalnego prawa, coby jej niezbadał jaki filozof dawny, chociaż się myli w innych rzeczach, bo to dowodzi tego, na cośmy z góry przystali, t. j. że z tych cząstkowych odkryć możemy wnosić z pewnością o zdolności Rozumu ludzkiego w ogóle uważanego do zbadania całej Religii naturalnej: lecz w zastosowaniu dla nieoddzielnych mu zwyczajów, uprzedzeń i namiętności, niemoże tego dzieła w doskonałej zupełności dokonać. Stąd oddawna mówi Laktanciusz; — «Ledwie nie całość prawd rozdzieliły między siebie sekty i filozofy, żadnej niebyło szkoły, któraby czegoś prawdziwego niewidziała, ale gdy chęcią sprzeczania się szaleją, gdy bronią swoich pomysłów choćby fałszywych, a prawdy innych starają się obalić, wtedy im nie tylko wyrwała się prawda, którą zdawali się poszukiwać, lecz jeszcze sami ją zatracili i to najwięcej przez własną winę.» — Stąd już dawniej Cycero zauważył, że niema na świecie takiej niedorzeczności, którejby jaki filozof nie popierał. I szyderstwa Luciana, jednego z najuczeńszych i najdowcipniejszych pogan, miotane przeciw Filozofóm, aż nadto wyświecają słabość rozumu, gdyż lada namiętność może go ujarzmić i skrzywić jego sposob widzenia. Tę niedostateczność rozumu ludzkiego wyznali i wyznają mimowolnie najzagorzalsi jego stronnicy. Sam Hobbes powiada w systemacie natury, że gdyby ludzie mieli najmniejszy w tém interes, zaprzeczyliby zasadom Euklidesa. «Gdyby nawet Filozofowie byli w stanie odkrycia całej prawdy, powiada Rousseau, któżby z nich dbał o nią? Każdy wie dobrze, że jego systemat nie na lepszych, jak inne opiera się zasadach: ale dla tego zastawia się o nie, że to są jego fundamenta. Niemasz ani jednego, coby poznawszy prawdę i fałsz, nieprzeniósłby kłamstwo przez siebie wynalezione nad wszelką prawdę odkrytą przez kogo innego. Gdzie jest filozof, coby dla swojej chwały chętnie nieoszukał rodzaju ludzkiego? Byleby on tylko wzniósł się nad motłoch, byleby przygasił swych współzawodników, a zresztą czegoż ma żądać więcej. Cały grunt na tém, aby myśleć inaczej od innych. Między wierzącemi gotów być ateuszem, między Ateuszami wierzącym.

(D. c. n.)

(*) In consol. ad Apollon.

(**) Quaest. Tuscul. lib. I cep. II.

(***) Epist. 102.

(****) Hist. Natur. libr. VII, cap. 53.

POPRAWA.

W przeszłym N. Tygodnika, na stronicy 1, w słupie 2, w wierszu 5 i 6, *zamiast:* Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia Goleniszczew-Kutuzow — *czytaj:* Radzca Stanu, i t. d.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 25 Marca 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.